W.BRYTANIA

KOP 151

REJESTR DOTYCZY:

IRANEK-OSMECKI Kazimierz-Wincenty

s/c Jana i Antoniny

z d. Gokiert

* 5 wrzes.1897 w Pstrągowa, pow. Strzyżów

kraj:

+ 22.05.1984 w Londyn

kraj: Wielka Brytania

pochowany: cmentarz South Ealing

nr grobu:

Nr rejestracyjny

/

Nota zamieszczona:
w tomie
czesci

Indeks

odzn. VIRTUTI MILITARI 4 i 5 kl.

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

Dokumentacja złożona w kopertotece nr 151

znak rozpoznawczy

420/ t.nr 151/

Uwagi:

ARMIA -

Nowy kwestionariusz dla Who's Who Among Poles wysłany 15.lo.7o.

Sub.Ł2.2.o. 17.6.61.

Nota:

Ś. † P.

DP 29.05.1984

Kazimierz Iranek — Osmecki

PUŁKOWNIK DYPLOMOWANY

ur. 5 września 1897 w Pstrągowej, zmarł 22 maja 1984 w Londynie.

Msza św. za Jego duszę zostanie odprawiona w kościele św. Andrzeja Boboli w piątek 1 czerwca o godz. 13.30, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz South Ealing.

Pogrążeni w smutku

ŻONA,
SYN, SYNOWA, WNUCZKI

Zamiast kwiatów prosimy o datki na Studium Polski Podziemnej (11 Leopold Road, London W5) albo na Instytut im. J. Piłsudskiego (240 King Street, London W6). 2468

DPolski

23.05.1984 ROK 45

Zmarł płk dypl. K. Iranek-Osmecki

W nocy 22 maja zmarł po długich cierpieniach płk. dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki, ur. w 1897 r. w Pstrągowej w rzeszowskim. Odznaczony był orderem Virtuti Militari IV i V klasy, 4-krotne Krzyżem Walecznych za udział w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., nadto 4-krotnie Krzyżem Walecznych za kampanię wrześniową aż do końca II wojny światowej, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armi Krajowej.

Przypisy:

syn Jerzy-Kazimierz /* 2o.8 .1928, Warszawa/

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

* Kwestionariusz dla Who's Who Among Poles z 1.2.59.
* Kwestionariusz dla Who s Who Among Poles z 15.2.71.
* S.Łoza "Czy wiesz kto to jest" nota biograficzna — 1o5
* SKO - karta ewidencyjna — 4o1
* Autobiografia — 3oo
* Orzeł Biały nr 1261 z 1974 r. s.28-29 Nagroda pisarska SPK" i foto — 35/ nr 1261 i foto/

Dziennik Polski 23.5.1984 - wiadomość
Tydzień Polski 26.5.1984 - nekrolog
Dziennik Polski 29, 30 i 31.5.1984 - nekrologi
Tydzień Polski 23.6.1984 - wspomnienie

Dane personalne

Pułk.dypl.

"Antoni", "Heller", "Makary"

Virtuti Militari

PUŁKOWNIK IRANEK

A. Pospieszalski

Jestem starym człowiekiem, emerytem i czasem mi się już nic nie chce. Ale Kazimierz Iranek-Osmecki był ode mnie starszy, znacznie starszy. Ja sobie czasem myślę „Niech młodsi ode mnie martwią się o naprawianie świata, ja chcę odpocząć". Ale Iranek (tak się zwykle o nim mówiło, choć ludzie mojego pokolenia zawsze zwracali się do niego z respektem per „Panie Pułkowniku") — nie chciał odpoczywać. Był jednym z owych wspaniałych nestorów naszej emigracji (każdy może wymienić wielu takich ludzi obojga płci także w kraju), którzy zawstydzają przedwczesnych starców. Pułkownik Iranek nie znosił emeryckiej pustki bezczynności i bezmyślenia i do ostatniej chwili, nawet gdy go już zmogła śmiertelna choroba, nie przestawał działać i snuł nawet plany na przyszłość. Jedna z zagranicznych instytucji poprosiła go ostatnio o wywiad; odpowiedział, że na razie nieświetnie się czuje, że lepiej to zrobi za parę tygodni. Nie dożył nowego terminu.

Motorem tej nieustającej działalności, którą dopiero śmierć przerwała, była miłość do Polski. Nawiasem mówiąc, jak wrogowie mogą sobie z tą Polską dać rady, kiedy jest ona źródłem tak niewyczerpanej energii, buzującej przez całe długie życie? A pod tym względem nie ma różnicy między starym pułkownikiem w Londynie a uczniem i uczennicą szkoły pod Garwolinem, którzy podjęli polską walkę o krzyże.

Młody Kazimierz też rozpoczął swą walkę wcześnie. Urodzony 5 września 1897 r. w Pstrągowej pod Rzeszowem, wkrótce po złożeniu matury w tym mieście, ucieka z domu i wstępuje do Legionów, gdzie trafia pod dowództwo późniejszego pułkownika Lisa-Kuli, jednego z bohaterów legionowej legendy.

Po bitwie warszawskiej i pokoju ryskim zaczyna się długi okres służby w warunkach pokojowych, najszczęśliwsze lata Iranka w odrodzonej Polsce.

Wyjątkowe kwalifikacje sprawiają, że wybuch wojny w 1939 r. zastaje go znowu w Sztabie Generalnym. Wraz ze sztabem przechodzi do Rumunii, a stamtąd przedostaje się do Francji, gdzie obejmuje ważną funkcję informacyjno-wywiadowczą przy generale Sosnkowskim jako kierowniku pracy wojskowej na Kraj. Te funkcje pełni potem nadal w Londynie i to decyduje o charakterze jego służby w tym najbardziej dramatycznym okresie jego życia.

W listopadzie 1940 r. mjr dypl. Iranek-Osmecki zostaje wysłany jako emisariusz do Kraju. Nie było wtedy jeszcze łączności powietrznej. Droga do Kraju, długa i żmudna, prowadziła przez Kair, Stambuł, Belgrad i Budapeszt. Ale już w połowie kwietnia następnego roku jest z powrotem w Londynie. Zajrzałem do grubych tek w Studium Polski Podziemnej, zawierających szczegółowe raporty „Antoniego" i materiały jakie przywiózł ze sobą z tej podróży — prawdziwa kopalnia wiadomości o Kraju w owym okresie, gdy Związek Walki Zbrojnej przekształcał się w Armię Krajową. Ciekawa rzecz, że wkrótce potem Iranek-Osmecki zostaje szefem Oddziału IV Sztabu N.W., czyli kwatermistrzostwa; widocznie i tam jego zdolności organizacyjne okazały się niezbędne.

Ale zanim objął tę funkcję przeszedł przeszkolenie spadochronowe na lotnisku Ringway pod Manchesterem, I jedną nogą spętaną szelkami spadochronu. Dość powiedzieć, że „Antoni" wraz z trzema innymi członkami ekipy dotarł szczęśliwie do Warszawy.

Ciężkie go tam czekały zadania. Późna jesień 1943 r. była tragicznym okresem dla sieci informacyjno-wywiadowczej AK; w grudniu tego roku szef Oddziału II ppłk dypl. Marian Drobik „Dzięcioł" został aresztowany przez Gestapo i całą strukturę sieci trzeba było budować na nowo. To zadanie właśnie przypadło Irankowi. Najbardziej znanym jego osiągnięciem na stanowisku szefa służby informacyjno-wywiadowczej AK było zdobycie i przesłanie do Londynu w lipcu 1944 elementów nowej niemieckiej tajnej broni V, owoc długich i żmudnych wysiłków, które trwały przeszło półtora roku. Stało się to po wojnie tematem książki Bernarda Newmana, a potem i filmu p.t. „They saved London". Płk Iranek-Osmecki złożył własną relację z tego wielkiego przedsięwzięcia w „Drogach Cichociemnych" (j.w. str. 172). Jako szef wywiadu AK miał również kluczową rolę do odegrania w decyzji o podjęciu



powstania w Warszawie. Na posiedzeniu sztabu po południu 31 lipca, gdzie ta decyzja ostatecznie zapadła, nie był obecny, gdyż obława w mieście uniemożliwiła mu dotarcie na czas na miejsce spotkania. Ale poparł tę decyzję w całej pełni i wielokrotnie bronił jej potem wobec krytyków. Prędzej czy później powstanie musiało wybuchnąć; do tego zmierzała cała 5-letnia praca organizacyjna i walka Armii Krajowej i wymagała tego polska racja stanu.

Równie kluczowa była jego rola w dwa miesiące później, gdy Warszawa raz jeszcze musiała się poddać Niemcom. To on został wyznaczony przez generała Bora na przewodniczącego delegacji polskiej do przeprowadzenia rokowań w sprawie warunków kapitulacji z gen. SS von dem Bachem. I to był chyba najczarniejszy moment w jego życiu. Jako rzecznik wyczerpanej i leżącej w gruzach Warszawy atutów w ręku nie miał prawie żadnych. A von dem Bach, który najwidoczniej obawiał się, że Warszawa raz jeszcze mogłaby się zerwać do walki (zwłaszcza w razie opóźnianej do tej pory akcji sowieckiej

Potem przyszła niewola. Pułkownik część tego okresu spędził w sławnym Colditz — nadszedł koniec wojny i powrót do Londynu. Ale pokój oznaczał również wycofanie przez sprzymierzonych uznania rządowi polskiemu w Londynie, stopniowe rozwiązanie polskich sił zbrojnych, demobilizację i przejście do cywila. Polska Ludowa nie chciała, a prawdziwa Polska nie mogła wynagradzać swych powracających z wojny bohaterów. Mogła dawać jedynie odznaczenia. Dla pułkownika Iranka do dawnego Virtuti i czterokrotnego Krzyża Walecznych za wojnę 1920 roku doszedł nowy order Virtuti Militari IV kl. i Krzyż Walecznych, znowu przyznany czterokrotnie w ciągu lat 1939 do 1945. Ale z odznaczeń nie można żyć i pułkownik musiał szukać cywilnej posady. Znajdywał [illegible] nocnej zmianie w piekarni Dairy Express w Londynie, zastępcą dyrektora kina na dalekim przedmieściu, magazynierem w angielskim klubie i robotnikiem w fabryce papieru fotograficznego na jeszcze dalszym przedmieściu. Wreszcie Skarb Narodowy, powołując go na dyrektora swej Komisji Głównej, zapewnił mu jako takie utrzymanie w suterynie swej siedziby przy Emperor's Gate. Tam wraz z żoną doczekał się swej niespożytej starości.

Była to niespożyta starość i pułkownik oczywiście nie zaniechał swej pracy dla Polski. Czas wolny od pracy zarobkowej poświęcał na kontynuowanie i utrwalanie dorobku Polski Walczącej dla przyszłych pokoleń. Był członkiem Rady Narodowej, współzałożycielem Koła Armii Krajowej i Instytutu im. Marszałka Piłsudskiego oraz Koła Cichociemnych. Ale pracował nade wszystko piórem, w oparciu głównie o archiwum Armii Krajowej znajdujące się w Studium Polski Podziemnej, które również pomógł zorganizować i którego był aktywnym współpracownikiem dosłownie do ostatnich dni życia. Był redaktorem III tomu wydawnictwa „Polskie Siły Zbrojne w II Wojnie Światowej", poświęconego walce Polski Podziemnej. Napisał rozdział na temat Powstania Warszawskiego w angielskim wydawnictwie „History of the Second World War" pod redakcją kapitana Liddle-Hart'a. Napisał książkę „Kto ratuje jedno [illegible] ratujących Żydów

tucji poprosiła go ostatnio o wywiad; odpowiedział, że na razie nieświetnie się czuje, że lepiej to zrobi za parę tygodni. Nie dożył nowego terminu.

Motorem tej nieustającej działalności, którą dopiero śmierć przerwała, była miłość do Polski. Nawiasem mówiąc, jak wrogowie mogą sobie z tą Polską dać rady, kiedy jest ona źródłem tak niewyczerpanej energii, buzującej przez całe długie życie? A pod tym względem nie ma różnicy między starym pułkownikiem w Londynie a uczniem i uczennicą szkoły pod Garwolinem, którzy podjęli polską walkę o krzyże.

Młody Kazimierz też rozpoczął swą walkę wcześnie. Urodzony 5 września 1897 r. w Pstrągowej pod Rzeszowem, wkrótce po złożeniu matury w tym mieście, ucieka z domu i wstępuje do Legionów, gdzie trafia pod dowództwo późniejszego pułkownika Lisa-Kuli, jednego z bohaterów legionowej legendy.

Po bitwie warszawskiej i pokoju ryskim zaczyna się długi okres służby w warunkach pokojowych, najszczęśliwsze lata Iranka w odrodzonej Polsce.

Wyjątkowe kwalifikacje sprawiają, że wybuch wojny w 1939 r. zastaje go znowu w Sztabie Generalnym. Wraz ze sztabem przechodzi do Rumunii, a stamtąd przedostaje się do Francji, gdzie obejmuje ważną funkcję informacyjno-wywiadowczą przy generale Sosnkowskim jako kierowniku pracy wojskowej na Kraj. Te funkcje pełni potem nadal w Londynie i to decyduje o charakterze jego służby w tym najbardziej dramatycznym okresie jego życia.

W listopadzie 1940 r. mjr dypl. Iranek-Osmecki zostaje wysłany jako emisariusz do Kraju. Nie było wtedy jeszcze łączności powietrznej. Droga do Kraju, długa i żmudna, prowadziła przez Kair, Stambuł, Belgrad i Budapeszt. Ale już w połowie kwietnia następnego roku jest z powrotem w Londynie. Zajrzałem do grubych tek w Studium Polski Podziemnej, zawierających szczegółowe raporty „Antoniego" i materiały jakie przywiózł ze sobą z tej podróży — prawdziwa kopalnia wiadomości o Kraju w owym okresie, gdy Związek Walki Zbrojnej przekształcał się w Armię Krajową. Ciekawa rzecz, że wkrótce potem Iranek-Osmecki zostaje szefem Oddziału IV Sztabu N.W., czyli kwatermistrzostwa; widocznie i tam jego zdolności organizacyjne okazały się niezbędne.

Ale zanim objął tę funkcję przeszedł przeszkolenie spadochronowe na lotnisku Ringway pod Manchesterem. I słusznie bo w lutym 1943 r. przychodzi depesza od dowódcy Armii Krajowej gen. Roweckiego „Grota" domagająca się powrotu ppłka Iranka-Osmeckiego do Kraju. „Antoni" był gotów. W trzy tygodnie później, w nocy z 14 na 15 marca, już ląduje na spadochronie w pobliżu Otwocka. Niestety, pilot wziął światła pobliskiej stacji kolejowej za światła placówki i zrzucił ekipę w odległości 15 km od placówki na głuchy las. W dodatku „Antoni" wylądował na drzewie i zawisł bezradnie na wysokości 8 metrów nad ziemią głową w dół z

trwały przeszło półtora roku. Stało się to po wojnie tematem książki Bernarda Newmana, a potem i filmu p.t. „They saved London". Płk Iranek-Osmecki złożył własną relację z tego wielkiego przedsięwzięcia w „Drogach Cichociemnych" (j.w. str. 172). Jako szef wywiadu AK miał również kluczową rolę do odegrania w decyzji o podjęciu



powstania w Warszawie. Na posiedzeniu sztabu po południu 31 lipca, gdzie ta decyzja ostatecznie zapadła, nie był obecny, gdyż obława w mieście uniemożliwiła mu dotarcie na czas na miejsce spotkania. Ale poparł tę decyzję w całej pełni i wielokrotnie bronił jej potem wobec krytyków. Prędzej czy później powstanie musiało wybuchnąć; do tego zmierzała cała 5-letnia praca organizacyjna i walka Armii Krajowej i wymagała tego polska racja stanu.

Równie kluczowa była jego rola w dwa miesiące później, gdy Warszawa raz jeszcze musiała się poddać Niemcom. To on został wyznaczony przez generała Bora na przewodniczącego delegacji polskiej do przeprowadzenia rokowań w sprawie warunków kapitulacji z gen. SS von dem Bachem. I to był chyba najczarniejszy moment w jego życiu. Jako rzecznik wyczerpanej i leżącej w gruzach Warszawy atutów w ręku nie miał prawie żadnych. A von dem Bach, który najwidoczniej obawiał się, że Warszawa raz jeszcze mogłaby się zerwać do walki (zwłaszcza w razie opóźnianej do tej pory akcji sowieckiej na Warszawę), stawiał zrazu warunki, które były nie do przyjęcia, jak wydanie broni i amunicji przed wymarszem obrońców z oblężonego miasta albo żądanie, by kapitulacja Warszawy oznaczała kapitulację Armii Krajowej w całym kraju. Na szczęście niemieckiemu generałowi też było pilno do podpisania umowy i von dem Bach odstąpił od tych niebezpiecznych warunków. Najistotniejszym jej elementem było oczywiście przyznanie żołnierzom AK pełnych praw kombatanckich.

nocnej zmianie w piekarni Dairy Express w Londynie, zastępcą dyrektora kina na dalekim przedmieściu, magazynierem w angielskim klubie i robotnikiem w fabryce papieru fotograficznego na jeszcze dalszym przedmieściu. Wreszcie Skarb Narodowy, powołując go na dyrektora swej Komisji Głównej, zapewnił mu jako takie utrzymanie w suterynie swej siedziby przy Emperor's Gate. Tam wraz z żoną doczekał się swej niespożytej starości.

Była to niespożyta starość i pułkownik oczywiście nie zaniechał swej pracy dla Polski. Czas wolny od pracy zarobkowej poświęcał na kontynuowanie i utrwalanie dorobku Polski Walczącej dla przyszłych pokoleń. Był członkiem Rady Narodowej, współzałożycielem Koła Armii Krajowej i Instytutu im. Marszałka Piłsudskiego oraz Koła Cichociemnych. Ale pracował nade wszystko piórem, w oparciu głównie o archiwum Armii Krajowej znajdujące się w Studium Polski Podziemnej, które również pomógł zorganizować i którego był aktywnym współpracownikiem dosłownie do ostatnich dni życia. Był redaktorem III tomu wydawnictwa „Polskie Siły Zbrojne w II Wojnie Światowej", poświęconego walce Polski Podziemnej. Napisał rozdział na temat Powstania Warszawskiego w angielskim wydawnictwie „History of the Second World War" pod redakcją kapitana Liddle-Hart'a. Napisał książkę „Kto ratuje jedno życie" o Polakach ratujących Żydów pod okupacją, przetłumaczoną na język angielski i wydaną również przez podziemne wydawnictwo „Krąg" w kraju. Był współwydawcą i współautorem wspomnianych już kilkakrotnie „Dróg Cichociemnych" (również przetłumaczonych na angielski p.t. „The Unseen and Silent") oraz autorem wielu prac fachowych ogłaszanych m.in. w „Zeszytach Historycznych".

Czy skończyłeś swoją pracę, Pułkowniku? Módl się teraz za Polskę, której całe życie tak wiernie służyłeś.

Ś. † P.

TP 26.05.1984.

KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

PUŁKOWNIK DYPLOMOWANY

„ANTONI", „HELLER", „MAKARY"

ur. w 1897 w ziemi rzeszowskiej, zmarł 22 maja 1984 w Londynie.

Żołnierz 1. Brygady Legionów J. Piłsudskiego, POWiak, w 1920 r. w walkach nad Dźwiną i Stochodem w 1 d.p. Leg., wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, w wojnie 1939 kwatermistrz w Naczelnym Dowództwie, we Francji i w Anglii w sztabie w łączności z Krajem. Dwukrotnie emisariusz Naczelnego Wodza do D-cy Armii Krajowej w 1940 i 1943 — skok ze spadochronem.

Szef Oddziału II w Sztabie AK. Jako pełnomocnik gen. „Bora" podpisuje umowę kapitulacyjną po Powstaniu Warszawskim. Po wojnie redaguje w Londynie „Polskie Siły Zbrojne", tom III AK. Współzałożyciel Koła AK i Studium Polski Podziemnej, współredaktor tomów „Armia Krajowa w dokumentach".

Do ostatnich dni życia czynny w pracach społecznych i politycznych emigracji.

Odznaczony Orderem Virtuti Militari IV i V kl., 4-krotnie Krzyżem Walecznych za wojnę 1920, 4-krotnie Krzyżem Walecznych za wojnę 1939-1945, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem AK i wielu innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi.

Żegnają z głębokim żalem

KOŁO ARMII KRAJOWEJ
KOŁO CICHOCIEMNYCH
STUDIUM POLSKI PODZIEMNEJ

Msza św. za Jego duszę zostanie odprawiona w kościele Św. Andrzeja Boboli w piątek 1 czerwca o godz. 13.30, po czym wyprowadzenie zwłok na cmentarz South Ealing. Transport zapewniony.

2448

Ś. † P.

DP 29.05.1984

Kazimierz Iranek — Osmecki

PUŁKOWNIK DYPLOMOWANY

ur. w 1897 roku w Pstrągowej, Ziemi Rzeszowskiej, zmarł w Londynie 22 maja 1984.

Kawaler Orderu Virtuti Militari IV i V kl., Polonia Restituta III i IV kl., odznaczony Krzyżem Walecznych 8-krotnie, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem AK i Krzyżem Zasługi Federacji Światowej SPK, żołnierz 1. Brygady Legionów, POW, wojny polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej i powstania warszawskiego. Dwukrotnie emisariusz do Kraju. Czynny działacz emigracji niepodległościowej, w Kole Żołnierzy AK, w Skarbie Narodowym i w organizacjach kombatanckich oraz w Radzie Narodowej RP.

Odchodzi od nas Żołnierz-Obywatel, którego życie od wczesnych lat młodzieńczych do zgoun wypełnione było służbą Polsce.

Cześć Jego pamięci!

KOŁO B WYŻSZYCH DOWÓDCÓW PSZ,
SKARB NARODOWY,
STOW. POLSKICH KOMBATANTÓW

2466

Ś. † P.

DP 30.05.1984

KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

PŁK DYPL.

ur. 5 września 1897 w Rzeszowskiem, zmarł 22 maja 1984 w Londynie.

Żołnierz I Brygady Legionów JP, peowiak, wykładowca WSWoj., dwukrotny emisariusz do Polski, szef Oddziału II KGAK.

Jeden z założycieli Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, b. sekretarz Rady Instytutu i b. prezes Instytutu. Długoletni członek Kom. Wyk. Ligi Niepodległości Polski. Odznaczony Orderem Virtuti Militari IV i V klasy, Krzyżem Niepodległości, Komandorią Orderu Polonia Restituta, czterokrotnie Krzyżem Walecznych za wojnę polsko-sowiecką, czterokrotnie Krzyżem Walecznych za II wojnę światową, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Msza św. za Jego duszę zostanie odprawiona w kościele św. Andrzeja Boboli w piątek 1 czerwca o godz. 13.30, po czym pogrzeb na cmentarzu South Ealing.

INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
LIGA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

2464

Ś. † P.

DP 31.05.1984.

KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

PUŁKOWNIK DYPLOMOWANY

żołnierz I Brygady Legionów oraz kampanii wrześniowej, emisariusz Naczelnego Wodza do Kraju w 1940 r. i cichociemny spadochroniarz AK w 1943 r., szef oddziału II Sztabu Głównego AK oraz pełnomocnik gen. „Bora" w podpisaniu umowy kapitulacyjnej po powstaniu warszawskim, Kawaler Orderu Virtuti Militari IV i V klasy, oraz Polonia Restituta III i IV klasy, odznaczony 8-krotnie Krzyżem Walecznych, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Armii Krajowej.

Zmarł w Londynie 22 maja 1984 w wieku 86 lat.

Cześć Jego pamięci

Pogrążeni w głębokim smutku

KOLEDZY CICHOCIEMNI

2471

PAMIĘTNIK LITERACKI
TOM VIII 1984 r

KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

Dnia 22 maja 1984 roku zmarł w Londynie członek naszego Związku płk. dyplomowany Kazimierz Iranek-Osmecki.

Pułkownik Iranek-Osmecki urodził wię w r. 1897 w miejscowości Pstrągowa w Rzeszowskim. Był żołnierzem I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego i członkiem POW. W roku 1920, w walkach z Bolszewikami, w 1 dywizji piechoty Legionów, znalazł się nad Dzwiną i Stochodem. Później był wykładowcą Wyższej Szkoły Wojennej. W kampanii wrześniowej był kwatermistrzem Naczelnego Dowództwa. We Francji i w Wielkiej Brytanii był oficerem Oddziału Krajowego Sztabu N.W. i dwukrotnym emisariuszem Naczelnego Wodza do Dowódzcy ZWZ-tu i Armii Krajowej, przy czym drugą podróż odbył drogą powietrzną, skacząc ze spadochronem na teren okupowanego kraju. W KG Armii Krajowej objął funkcję szefa Oddziału II i nosił pseudonimy „Antoni", „Heller" i „Makary".

Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim i jako pełnomocnik Dowódcy AK, gen. „Bora" Komorowskiego podpisał umowę kapitulacyjną. Był odznaczony orderem Virtuti Militari IV i V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, wielokrotnym Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem AK i wieloma innymi polskimi i zagranicznymi odznaczeniami.

Po wojnie płk. Iranek-Osmecki był współzałożycielem Koła AK, Studium Polski Podziemnej i Instytutu Józefa Piłsudskiego, oraz współredaktorem tomów „Armia Krajowa w dokumentach". Przez długie lata prowadził Skarb Narodowy.

Jako pisarz debiutował w r. 1930 pracą historyczną **„Wyprawa na Poryck i Torczyn"**, *był współautorem i redaktorem* **„Dróg Cichociemnych"** *oraz autorem dokumentarnej książki* **„Kto ratuje jedno życie"** *o problemach żydowsko-polskich. Był wyróżniony nagrodą Koła AK, SPK i Fundacji z Brzezia Lanckorońskich.*

T.P. nr 4. 29.I.05

Norman Davies i Retinger

Norman Davies w „Powstaniu 1944" pomawia mego Ojca, pułkownika Kazimierza Iranka-Osmeckiego, szefa wywiadu Armii Krajowej, o rozkazanie otrucia Józefa Retingera.

Jesienią 1999 roku Telewizja Polska i Telewizja Polonia emitowały program Dariusza Baliszewskiego z cyklu Rewizja Nadzwyczajna, pod egidą Działu Telewizji Edukacyjnej, z panią Izabellą Horodecką, źródłem oskarżenia i rzekomą wykonawczynią zamachu na życie Retingera, zresztą nieudanego bo zmarł on 16 lat później.

Davies, powtarzając oskarżenie, twierdzi że próba otrucia się odbyła, robiąc z mego Ojca i z Armii Krajowej rozkazodawców zabójstw politycznych i wtórując propagandzie PRL.

Wiarygodność świadectwa Horodeckiej jest kluczowa. To co pisze Davies różni się znacznie od tego, co mówiła w Rewizji Nadzwyczajnej i to co mnie opowiadała podczas mej dwugodzinnej wizyty u niej, na Saskiej Kępie. Według Daviesa niedoszła zabójczyni dostała się do apartamentu Retingera, zaprawiła trucizną butelkę z lekarstwem, którą tam znalazła. Retinger wrócił, zażył lekarstwo i dostał gwałtownych torsji.

Mnie natomiast, i Baliszewskiemu, mówiła o kilkutygodniowym pobycie z Retingerem na wsi, podczas oczekiwania na samolot, którym Retinger miał powrócić na Zachód. Dozowanie trucizny, bo nie była to jednorazowa dawka, było trudne, bo miała ostry zapach przypominający smołę.

Mocodawca Horodeckiej, mój Ojciec, rzekomo zaopatrzył ją ponadto w drugi śmiercionośny środek. Był to biały proszek, jak sądziła Horodecka – zarazki wąglika, Symptomy wąglika, a jest on niechybnie śmiertelny, miały wystąpić dopiero po przylocie Retingera na Zachód, tak by nie można było posądzać Armii Krajowej.To nie może się jednak udać, bo rozpoznanie kiedy nastąpiło zarażenie jest proste. Poza tym, wąglik (anthrax), to najniebezpieczniejsza bakteriologiczna broń masowego rażenia. Widać Armia Krajowa przodowała w tej dziedzinie już w 1944 roku.

Horodecka zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie i jej groziło gdy rozsypywała proszek na bieliźnie Retingera. Obawiała się że Ojciec także i ją chciał zgładzić, by nie pozostał żaden świadek. Mimo podejrzeń, że i na jej życie dybał, odnosiła się do niego i do mnie, jako jego syna, z największą sympatią, a pamięć Ojca wyraźnie czciła. Zachowanie schizoidalne, o ile nie zdziecinniałe. Gdy z nią rozmawiałem w 1999 roku Horodecka miała już ponad 90 lat. O ile wiem wciąż żyje.

Davies, nie podając nazwiska trucicielki/informatorki, powołując się na nią, pisze że wcześniej zlikwidowała kilkunastu hitlerowców, kolaborantów i osób niepożądanych. Horodecka ofiarowała mi małą książeczkę o swych przeżyciach, bez wzmianki o kilkunastu osobach przez siebie zlikwidowanych. Wyszła też monografia o jednostce 993/W, do której Horodecka należała, ale i tam nie przypisuje się jej ofiar przez nią własnoręcznie uśmierconych, choć jej wkład w przygotowanie wykonania wyroków przez jej oddział nie ulegał wątpliwości, był istotny i za to była kilka razy odznaczona.

Albo Davies przesadza, albo Horodeckiej powróciła pamięć. Na takim świadectwie nie można jednak polegać. A na jego podstawie w poczytnej, wielonakładowej książce Davies oskarża płk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego o trucie ludzi. Davies nie jest ignorantem, dysponował ogromem materiałów i pomocnikami polskich historyków. Zapewne nie własną intuicją, a przy pomocy innych, doszukał się Horodeckiej i jej świadectwa.

Pierwszego sierpnia 2004 wicepremier Wielkiej Brytanii, Prescott złożył w Warszawie wielce spóźniony hołd wywiadowi AK, któremu Davies et consortes przypisują morderstwa polityczne.

Gdyby mój Ojciec żył, ani Davies ani nikt inny nie odważyłby się na takie publiczne oskarżenie. Nie wiem jak sądy postperelowskie, ale przed sądem angielskim, z oskarżenia o zniesławienie, Davies, i jego wydawcy ponieśliby rujnujące odszkodowania.

Jerzy Iranek-Osmecki

OBALENIE SŁUPÓW GRANICZNYCH

K. Iranek-Osmecki

Weszliśmy w okres obfitujący w rocznice ważnych wydarzeń historycznych. One to przesądziły o układzie sił i stosunków międzynarodowych jakie się w świecie ułożyły i one to los naszego kraju kształtowały. Odbywało się to z naszym udziałem. Nasza wola, polskie posunięcia odegrały w biegu tych wydarzeń niejednokrotnie decydującą rolę i przesądzały o wynikach i rozwiązaniach naszej przyszłości.

Szczególnie dwie daty — 6 i 15 sierpnia — zaznaczyły się w kalendarzu naszych losów trwałymi głoskami i dały początek nowej ery.

6 sierpnia mija 66 lat, gdy po kilku nieskutecznych powstańczych próbach odzyskania wolności podejmowanych w ciągu XIX wieku, dopiero wystąpienie zbrojne tego sierpniowego dnia 1914 roku przyniosło w końcowym wyniku ostateczne rozwiązanie w listopadzie 1918 roku.

Zamach dokonany w Sarajewie 28 czerwca 1914 roku przez serbskiego zamachowca na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcę tronu austriackiego, stał się zapłonem do konfliktu zbrojnego dwóch obozów, których interesy krzyżowały się już od dłuższego czasu. Pod koniec lipca zostają wydane zarządzenia mobilizacyjne i w ślad zerwane stosunki dyplomatyczne oraz wypowiedzenie wojny przez państwa centralne Austrię i Niemcy — Serbii i państwom sprzymierzonym Francji i Rosji, a to zgodnie z zawartymi przymierzami wciąga do wojny i Wielką Brytanię.

Już napięcie polityczne w lipcu wywołało pogotowie polskich jednostek bojowych Związku i Drużyn Strzeleckich, które za przyzwoleniem Austrii szkoliły się w Galicji. Z wybuchem wojny wychodzi rozkaz mobilizacyjny ściągający wszystkie oddziały Związku i Drużyn Strzeleckich do Krakowa do miejsca ich zbiórki w Oleandrach, które odtąd przechodzą do historii.

Skorzystam z prawie nieznanych, a bardzo wyczerpujących, prowadzonych dzień po dniu od chwili obalenia słupów granicznych między Galicją a Królestwem tj. od 6 sierpnia poczynając, zapisków Tadeusza Kasprzyckiego, pseudonim „Zbigniew", dowódcy 1 kompanii kadrowej.

Autor zapisków był komendantem Związku Strzeleckiego w Genewie. Z końcem lipca 1914 roku przybył z Genewy do Krakowa i tam zastała go wojna*). Posługując się tymi zapiskami i łączącą się z nimi dokumentacją prześledzimy pierwsze kroki drobnego oddziału, składającego się z surowego ochotniczego zespołu żołnierskiego, z którego rozwinęła się 1 brygada Legionów.

Przygotowania do wystąpienia zbrojnego Kasprzycki tak opisuje:

„Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny. Wszyscy jesteście żołnierzami, równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Nie wyznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódcze... Patrzę na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kompanię kadrową".

5 sierpnia o świcie dla skontrolowania gotowości kompanii komendant główny poddał ją próbnemu alarmowi i zlustrował jej postawę. Zaś 6 sierpnia o godzinie 1, a więc w nocy, wydał rozkaz: kompania ma być zebrana na placu zbiórki do wymarszu dzisiaj o godzinie 3. Zbiórka ma być dokonana cicho i bez rozgłosu.

Po pobraniu żywności kompania o godzinie 3 stawia się na zbiórkę, a wezwany na odprawę jej dowódca otrzymuje od komendanta Piłsudskiego rozkaz, który Kasprzycki w swych zapiskach tak streszcza:

„Maszerować na Miechów przez Michałowice. Wyjaśnić sytuację. Po nas w dzień dwa pójdzie komendant z resztą oddziału. Przy kompanii patrol konny będzie ją poprzedzał swym wywiadem. Nic pewnego o nieprzyjacielu; większych sił w pobliżu zdaje się nie ma. Po zajęciu Miechowa przesłać raport".

Potem nastąpił przegląd kompanii, życzenia i — bywajcie chłopcy zdrowi. Wymaszerował oddział z Oleandrów przed godziną 4. Kompania kluczyła cicho przedmieściami ku północy, dalej przez Prądnik, Łobzów, Babice na szosę do Michałowic. I Kasprzycki tak to dalej opisuje:

„Godzina 9. Słupy graniczne, wzgórze. Widać daleko ziemie na północ. Kompania stój. „W lewo patrz". Silę się na spokój. I nagle przenika mnię świadomość, że zaczyna się coś nieznanego. Ze wzgórza widać daleko gaje, pola, pagórki — ziemi kieleckiej — w słońcu uśmiechnięte. Myśl gorączkowo pracuje, spóźniona — nadrabia świadomość położenia; poczucie odosobnienia. Kompania wyrwie się na 2 — 3 dni naprzód. Komendant daleko. Na własnej skórze trzeba sprawdzić — czy wróg jest. Obok kompania, z oczu coś im promieniuje, idzie ku mnie jakiś prąd. I przychodzi nagle ostre, głębokie odczucie, żem ich dowódcą — nie na niedzielne ćwiczenia".

„Kompania — baczność! Oby-

drowa nie była odosobniona. Kasprzycki wspomina już o patrolu konnym Beliny, współdziałającym z jego kompanią. Trzeba więc i ten historyczny fakt uwzględnić, posługując się zapiskami uczestnika w wydawnictwie „Beliniak". Autorem jest gen. Józef Smoleński, znany kawalerzysta, dowódca Szkoły Kawalerii w Grudziądzu, dowódca 7 pułku ułanów, ostatnio do dnia zgonu prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Dwie wojny przesłużył jako kawalerzysta, jednak pierwsze kroki wojenne stawiał w kompanii kadrowej, którą wkrótce opuścił i wstąpił do patrolu Beliny. Obecnie posłużę się jego zapiskami.



JÓZEF PIŁSUDSKI w mundurze legionowym

Patrol konny Beliny wyruszył z Krakowa 6 sierpnia na pół godziny przed kompanią kadrową po tej samej osi marszu ku Michałowicom.

Godzi się wymienić tych, którzy pierwsi wszczęli kroki zaczepne. A oto zapisana w kronikach siódemka ułanów Beliny: Głuchowski Janusz, Krak Stefan, Skotnicki Stanisław, Skrzyński Ludwik, Kulesza Stefan i Jabłoński Zdzisław.

Według zapisków Smoleńskiego zadaniem patrolu było:

„Rozpoznanie po osi marszu kadrówki: Michałowice — Słomniki — Miechów. Do Michałowic, miejscowości położonej po drugiej stronie granicy, patrol przybył około godziny 7 rano. Michałowice były kilka dni przedtem opuszczone przez straż graniczną rosyjską, a również i przez policję. Belina ubezpieczył północny wylot szosy na Słomniki i zajął się przygotowaniem chleba i żywności dla zbliżającej się ka-

W godzinach popołudniowych przybywa do Miechowa komendant Piłsudski z szefem sztabu Sosnkowskim, a w ślad za nimi nadciągają pod dowództwem Norwida-Neugebauera — sformowane z kolei w Krakowie dwie kompanie. Z przybyciem komendanta głównego i powiększenia się *ordre de bataille* o dodatkowe jednostki organizuje się sztab i dotychczasowy komendant kompanii kadrowej Kasprzycki zostaje wyznaczony do sztabu komendy głównej, a dowództwo kompanii kadrowej obejmuje Herwin.

Dzień 9 sierpnia — w marszu do Jędrzejowa i postoju tamże — mija bez wydarzeń godnych wzmianki. Nadchodzą jedynie meldunki z rozpoznania patrolu Beliny, że Moskale ewakuują Kielce, dokąd docierają już patrole kawalerii austriackiej.

Z Jędrzejowa 10 sierpnia — obecnie już trzy kompanie — wraz z komendą główną wyruszyły marszem ubezpieczonym do Chęcin, poprzedzone rozpoznaniem patrolu konnego. W ciągu tego dnia przybyły dwie następne kompanie Stanisława Tessary, pseudonim „Zosik", i Wacława Wieczorkiewicza, pseudonim „Scewola".

Dzień 11 sierpnia minął podobnie jak poprzedni w marszu do Chęcin bez specjalnych wydarzeń, a skład wojsk powiększył się przybyciem z Krakowa do Miechowa trzech kompanii pod dowództwem Tadeusza Furgalskiego, pseudonim „Wyrwa".

Dopiero dzień 12 sierpnia, cytując za generałem Smoleńskim, zyskał sobie specjalne miejsce w historii polskiego wysiłku zbrojnego:

„Tegoż dnia bowiem nastąpiło wkroczenie oddziałów polskich do Kielc, pierwszego dużego miasta Królestwa. Wywiad stwierdził, że miasto jest wolne od nieprzyjaciela, a to samo meldowały i patrole kawalerii austriackiej. Równocześnie oba źródła zgodnie meldowały o zbliżaniu się z północy do rejonu Kielc dużych sił kawalerii rosyjskiej. Komendant Piłsudski zarządził marsz na Kielce i zajęcie miasta. Belina otrzymał zadanie wyprzedzenia piechoty dla jak najszybszego wejścia do Kielc".

Kasprzycki, który wyjechał konno w ślad za patrolem Beliny przed maszerującą kolumnę piechoty, tak opisuje wejście do miasta:

„Z tumanu kurzu wyłania się w słońcu kolumna polskiego oddziału. Z komendantem głównym na czele sztab, za nim kadrowa i reszta oddziału. Wkraczamy do miasta. „Hej strzelcy wraz".

„Tłum, trochę kwiatów. Trochę krzyków. Stajemy na dworcu. Napływają wiadomości, że nieprzyjaciel jest w pobliżu — patrole rosyjskie na szosie radomskiej. Podchodzą do miasta. Słychać rzadkie strzały. Otacza-

— Serbii i państwom sprzymierzonym Francji i Rosji, a to zgodnie z zawartymi przymierzami wciąga do wojny i Wielką Brytanię.

Już napięcie polityczne w lipcu wywołało pogotowie polskich jednostek bojowych Związku i Drużyn Strzeleckich, które za przyzwoleniem Austrii szkoliły się w Galicji. Z wybuchem wojny wychodzi rozkaz mobilizacyjny ściągający wszystkie oddziały Związku i Drużyn Strzeleckich do Krakowa do miejsca ich zbiórki w Oleandrach, które odtąd przechodzą do historii.

Skorzystam z prawie nieznanych, a bardzo wyczerpujących, prowadzonych dzień po dniu od chwili obalenia słupów granicznych między Galicją a Królestwem tj. od 6 sierpnia poczynając, zapisków Tadeusza Kasprzyckiego, pseudonim „Zbigniew", dowódcy 1 kompanii kadrowej.

Autor zapisków był komendantem Związku Strzeleckiego w Genewie. Z końcem lipca 1914 roku przybył z Genewy do Krakowa i tam zastała go wojna*). Posługując się tymi zapiskami i łączącą się z nimi dokumentacją prześledzimy pierwsze kroki drobnego oddziału, składającego się z surowego ochotniczego zespołu żołnierskiego, z którego rozwinęła się 1 brygada Legionów.

Przygotowania do wystąpienia zbrojnego Kasprzycki tak opisuje:

„2 sierpnia zostaję wezwany do Komendy Głównej. Melduję się u komendanta Piłsudskiego i szefa sztabu Sosnkowskiego. Pada zapowiedź wyjścia w pole. Będę do tego wyznaczony jako jeden z pierwszych. Już patrol nasz działa po tamtej stronie. Ma być utworzona kompania i ja obejmę jej komendę. Zadaniem moim będzie przejść granicę przed rozpoczęciem kroków wojennych i działać samodzielnie w straży przedniej innych oddziałów".

Kasprzycki tak dalej charakteryzuje podporządkowany mu oddział:

„Kompania uzbrojona jest w manlichery, wyekwipowana dostatecznie. Liczy przeszło 150 ludzi. Na nas wyznaczonych już patrzą z zazdrością. Ten i ów próbuje dostać się do nas, przemycić lub uzyskać zezwolenie. Atmosfera oczekiwania, przygotowań do wymarszu na wojnę, świadomość, że my pierwsi idziemy, szybko prowadzą do zgrania kompanii, wiąże nas w jeden, spojony koleżeńskim uczuciem zespół żołnierzy".

Gdy wspominamy tę pierwszą kompanię kadrową słuszne będzie wymienić tych, którzy byli tutaj między nami. Niestety wszyscy oni odeszli od nas do tego lepszego świata. Oto ich nazwiska: Englert Adam, Fabiszewski Stefan, Graba-Łęcki Wacław, Kowalewski Ignacy, Kruszewski Jan, Smoleński Józef i Szeligowski Bohdan.

Na Zachodzie w Stanach Zjednoczonych żyje jeden z żołnierzy 1 kompanii kadrowej gen. Wincenty Kowalski. Czy żyją jeszcze inni żołnierze tej kompanii w skach tak streszcza:

„Maszerować na Miechów przez Michałowice. Wyjaśnić sytuację. Po nas w dzień dwa pójdzie komendant z resztą oddziału. Przy kompanii patrol konny będzie ją poprzedzał swym wywiadem. Nic pewnego o nieprzyjacielu; większych sił w pobliżu zdaje się nie ma. Po zajęciu Miechowa przesłać raport".

Potem nastąpił przegląd kompanii, życzenia i — bywajcie chłopcy zdrowi. Wymaszerował oddział z Oleandrów przed godziną 4. Kompania kluczyła cicho przedmieściami ku północy, dalej przez Prądnik, Łobzów, Babice na szosę do Michałowic. I Kasprzycki tak to dalej opisuje:

„Godzina 9. Słupy graniczne, wzgórze. Widać daleko ziemie na północ. Kompania stój. „W lewo patrz". Silę się na spokój. I nagle przenika mnię świadomość, że zaczyna się coś nieznanego. Ze wzgórza widać daleko gaje, pola, pagórki — ziemi kieleckiej — w słońcu uśmiechnięte. Myśl gorączkowo pracuje, spóźniona — nadrabia świadomość położenia; poczucie odosobnienia. Kompania wyrwie się na 2 — 3 dni naprzód. Komendant daleko. Na własnej skórze trzeba sprawdzić — czy wróg jest. Obok kompania, z oczu coś im promieniuje, idzie ku mnie jakiś prąd. I przychodzi nagle ostre, głębokie odczucie, żem ich dowódcą — nie na niedzielne ćwiczenia".

„Kompania — baczność! Obywatele... otrząsnąć z siebie powłokę pokoju... w imieniu Rządu Narodowego... stan wojny... Przed nami ziemia od lat w niewoli... idziemy ją wyzwolić. Od dziesiątków lat pierwszy oddział regularny wojska polskiego... Na cześć tej ziemi: Kompania w prawo patrz".

Po chwili odtrąbiono. Gwar. Odprężenie. I nowy rozkaz:

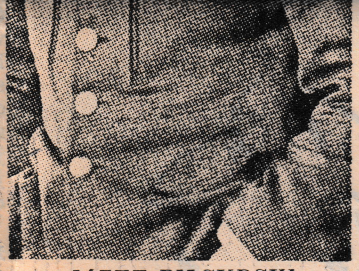
„Patrol naprzód — przeszukać komorę celną i gminę. Carskie portrety — w strzępy, słupy zwalić. Napisy moskiewskie — na ziemię".

Z zapałem i z pasją wykonują strzelcy wydany rozkaz. Z trzaskiem upada graniczny słup z czarnym godłem państwa rosyjskiego.

Po wykonaniu rozkazu kompania, poprzedzana przez patrol konny Beliny, wyrusza ku Michałowicom; gdzieś około dworu dłuższy wypoczynek. Po południu marsz dalej. Pluton Herwina w straży przedniej, po bokach drobne patrole ubezpieczające. Gdzieś w pobliżu utarczka naszego patrolu konnego ze strażnikami. Pod wieczór oddział wchodzi do Słomnik ze śpiewem. Zapał, wiwaty. Ubezpieczenie postoju posterunkami u wylotów, drobne patrole w stronę Miechowa. Skromne wyżywienie. Mija pierwszy dzień wojny.

Zwalenie słupów granicznych, dzielących Polskę na zabory, było pierwszym aktem historycznym wystąpienia zbrojnego strony polskiej, która bez formalnego wypowiedzenia wojny wszczęła przeciwko Rosji kroki wojenne.

W swych pierwszych poczynaniach wojennych kompania ka-



JÓZEF PIŁSUDSKI
w mundurze legionowym

Patrol konny Beliny wyruszył z Krakowa 6 sierpnia na pół godziny przed kompanią kadrową po tej samej osi marszu ku Michałowicom.

Godzi się wymienić tych, którzy pierwsi wszczęli kroki zaczepne. A oto zapisana w kronikach siódemka ułanów Beliny: **Głuchowski Janusz, Krak Stefan,** Skotnicki Stanisław, Skrzyński Ludwik, Kulesza Stefan i Jabłoński Zdzisław.

Według zapisków Smoleńskiego zadaniem patrolu było:

„Rozpoznanie po osi marszu kadrówki: Michałowice — Słomniki — Miechów. Do Michałowic, miejscowości położonej po drugiej stronie granicy, patrol przybył około godziny 7 rano. Michałowice były kilka dni przedtem opuszczone przez straż graniczną rosyjską, a również i przez policję. Belina ubezpieczył północny wylot szosy na Słomniki i zajął się przygotowaniem chleba i żywności dla zbliżającej się kadrówki".

Trzeba wyjaśnić, że kompania kadrowa i patrol Beliny nie były jeszcze wówczas wyposażone w kuchnie polowe jak regularne wojsko i musiały przygotowywać swe wyżywienie własnym staraniem.

Oto dalsze dzieje patrolu Beliny z opisu Smoleńskiego:

„Po przybyciu kompanii kadrowej Belina ruszył naprzód do Słomnik. Wiadomości o nieprzyjacielu nie było. Można było przypuszczać, że ruch odwrotowy oddziałów straży granicznej doprowadził do całkowitego ogołocenia powiatów nadgranicznych. W dalszym marszu na Słomniki nie było żadnych przeszkód. Po zajęciu tego miasteczka w godzinach popołudniowych Belina ubezpieczył północny wylot szosy i wydał władzom gminnym zarządzenie przygotowania posiłku dla nadciągającej kadrówki".

7 sierpnia kompania kadrowa, poprzedzana przez patrol Beliny, odbywała ze Słomnik marsz ubezpieczony do Miechowa. Belina przesłał meldunek, że chociaż patrole konne rosyjskie kręcą się wokoło, jednak większych sił rosyjskich nie ma w okolicy.

W Miechowie kompania kadrowa zaciąga ubezpieczenia, rozlokowuje się na postój. I tutaj po raz pierwszy dochodzi do spotkania z kawalerią austriacką. Oddziały polskie nie są więc odosobnione.

Dzień 8 sierpnia kompania kadrowa spędza na ubezpieczonym postoju w Miechowie, a patrol Beliny przeprowadza dalekie rozpoznanie w kierunku Jędrzejowa.

szył się przybyciem z Krakowa do Miechowa trzech kompanii pod dowództwem Tadeusza Furgalskiego, pseudonim „Wyrwa".

Dopiero dzień 12 sierpnia, cytując za generałem Smoleńskim, zyskał sobie specjalne miejsce w historii polskiego wysiłku zbrojnego:

„Tegoż dnia bowiem nastąpiło wkroczenie oddziałów polskich do Kielc, pierwszego dużego miasta Królestwa. Wywiad stwierdził, że miasto jest wolne od nieprzyjaciela, a to samo meldowały i patrole kawalerii austriackiej. Równocześnie oba źródła zgodnie meldowały o zbliżaniu się z północy do rejonu Kielc dużych sił kawalerii rosyjskiej. Komendant Piłsudski zarządził marsz na Kielce i zajęcie miasta. Belina otrzymał zadanie wyprzedzenia piechoty dla jak najszybszego wejścia do Kielc".

Kasprzycki, który wyjechał konno w ślad za patrolem Beliny przed maszerującą kolumnę piechoty, tak opisuje wejście do miasta:

„Z tumanu kurzu wyłania się w słońcu kolumna polskiego oddziału. Z komendantem głównym na czele sztab, za nim kadrowa i reszta oddziału. Wkraczamy do miasta. „Hej strzelcy wraz".

„Tłum, trochę kwiatów. Trochę krzyków. Stajemy na dworcu. Napływają wiadomości, że nieprzyjaciel jest w pobliżu — patrole rosyjskie na szosie radomskiej. Podchodzą do miasta. Słychać rzadkie strzały. Otaczamy rejon dworca ubezpieczeniami. Odprawiam patrole, wysuwam placówki. Wydaję zarządzenia by okolicę dworca przygotować do obrony".

Zarządzenia te miały pełne uzasadnienie, gdyż patrol Beliny, który z siedmiu konnych — wchłonąwszy ochotników — urósł do 12, wysłany na przedpole Kielc znalazł się w sytuacji, tak opisanej przez Smoleńskiego:

„Po wejściu do Kielc patrol Beliny po półgodzinnym wypoczynku wyruszył na rozpoznanie na północny wschód, celem potwierdzenia otrzymanych wiadomości o zbliżaniu się kawalerii rosyjskiej. I oto co stwierdzili: w pobliżu Szydłówka, koło szosy radomskiej, wyłaniający się z za wzgórza patrol Beliny został przyjęty ogniem nieprzyjaciela ze skraju lasu. Belina niezwłocznie spieszył swój oddział i odpowiedział ogniem na strzały rosyjskiej kawalerii. Krótkim natarciem przepędził przeciwnika i ruszył w pościg konno. Pod wsią Domaszewicze napotkany patrol rosyjskiej kawalerii — Belina odrzucił szarżą. Jednak po zbliżeniu się do lasu zaobserwowano silne zgrupowanie kawalerii. Po stwierdzeniu tego Belina wycofał się do Kielc, by o tym zameldować komendantowi".

Tak oto rozpoczął się pierwszy etap dziejów związku, który w historii został zapisany jako I brygada Legionów Piłsudskiego.

---

*) Gen. Kasprzycki mieszkał po wojnie w Kanadzie i tam zmarł po długotrwałej chorobie 4 grudnia 1978 roku.

Koło b. Żołnierzy A.K.
Zarząd Główny

P

DYPL
INF

CZŁONKOWSKA KARTA EWIDENCYJNA

1) NAZWISKO i IMIĘ:	2) STOPIEŃ WOJSKOWY i STARSZ. lub DATA AWANSU:	3) DATA URODZENIA:	4) RODZAJ BRONI (SŁUŻBY):
IRANEK-OSMECKI KAZIMIERZ	podporucznik 14/3/1943	5/9/1897	piechota

5) OSTATNIE FUNKCJE w P.S.Z. w OKRESIE 1939-1946 ROKU (wymienić 3 ostatnie funkcje i podać oddział w którym były pełnione):

a. Szef Podkomisji Historycznej AK w Sztabie N.W. w Londynie
b. Szef oddziału II. Komendy Głównej A.K.
c. Szef oddziału IV. Komendy Głównej A.K.

6) SPECJALNOŚCI WOJSKOWE:

Skaut Spadochronowy

7) OSTATNI STAN ZDROWOTNY:

a) obecny według oceny własnej — dobry

b) ostatnio posiadana kategoria zdrowia w wojsku — A.

8) STAN RODZINNY:

a) samotny (tak - nie) — nie

b) żonaty — Tak

c) ilość dzieci w wieku szkolnym do lat 18-tu — -

d) ilość dzieci w wieku powyżej 18 lat — 1

e) miejsce (kraj) zamieszkania rodziny — Londyn

9) ZAWÓD CYWILNY:	10) NABYTA SPECJALNOŚĆ i WYSZKOLENIE PO WOJNIE:	11) OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA:
—	kodowała pieczarki	Magazynista w fabryce papieru foto.

12) CZY NALEŻY DO INNEJ ORGANIZACJI O CHARAKTERZE KOMBATANCKIM ALEO SPOŁECZNYM FCZA KOŁEM ODDZIAŁOWYM - (wymienić nazwę tej organizacji):
Koło pułkowe 36 pp. L.A.
Koło Cichociemnych.

13) DOKŁADNY ADRES POCZTOWY: 8, Stokenchurch St. London, S. W. 6.

14) UWAGI: 1) Nie byłem sygnalizowany przez żadną kom. wszystk.
2) Jestem organizatorem Koła AK na terenie Wlk. Brytanii i czynnie w niej działalność od chwili powstania Komitetu Organizacyjnego Koła w Londynie tj. październik 1945 r.
3) Jestem członkiem ZWZ od 13/12/1939, a następnie do chwili zdekonspirowania przynależności przeniesiono mnie

POLONIA
W SWIECIE
ENCYKLOPEDIA
i SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

95, Black Lion Lane,
London, W.6, England

KWESTIONARIUSZ BIOGRAFICZNY

IRANEK-OSMECKI KAZIMIERZ, WINCENTY

1. Nazwisko i imiona

5.IX.1897, Pstrągowa, pow. Strzyżów, obecnie woj. Rzeszów.

2. Data, miejsce i kraj urodzenia

Polskie

3. Obywatelstwo

gimnazium z egzaminem dojrzałości.
oficerska szkoła w 1 pp leg 1916)1917.
Wyższa Szkoła Wojenna, rocznik 1929)31.

4. Wykształcenie, studia, dyplomy, tytuły naukowe i t.p.

oficer służby stałej. Służba sztabów

5. Zawód główny i ew. specjalizacja w zawodzie

Sekretarz Spółki "Danina Polska Ltd.," zarazem dyrektor biura Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

6. Obecne stanowisko albo zajęcie

VM V.kl i VM IV.kl.
Krzyż Walecznych 4-razy 1919)1920
Krzyż Walecznych 4-razy 1939)45.
Krzyż Niepodległości.
Złoty Krzyż Zasługi.
Srebrny Krzyż Zasługi

7. Odznaczenia (przy orderach—klasa)

(X) Adjutant płk.Leopolda Lisa-Kuli w jego kampanii na Wołyniu 1919.
Udział w kampanii Wileńskiej 1919,w kampanii "Zima" 1919)1920 jako oficer sztabu 1 Bryg.Piech.Leg.,w kampanii kijowskiej jako oficer sztabu 1 dyw.piech. leg.
Wykładowca WSWoj 1931)35.
Kierownik Katedry WSWoj 1935)37.
Oficer sztabu Gen.Kwatermistrza w kampanii 1939.
1939)1940 z-ca szefa Eksp.O.II. w Bukareszcie.
1940)1941 emisariusz gen.Kazimierza Sosnkowskiego z Londynu do gen.Stefana Roweckiego w Warszawie.
13)14.1943 zrzucony ze spadochronem w Polsce; służba w AK do XII.1943 jako szef O.IV. a później jako szef O.II. Komendy Gł.AK.Kierował akcją wykrycia niemieckiej tajemnicy "V" i organizował przesłanie części tej broni z Warszawy do Londynu.
Brał udział w Powstaniu Warszawskim. Przewodniczył delegacji do rozmów kapitulacyjnych Warszawy,podpisał akt 2.X. 1944.
Autor prac:IX.Tom Studiów Takt.Wyprawa na Poryck i Torczyn.Wojsk Biuro Hist. Warszawa,1930.
Artykułów: w Bellonie,Przeglądzie Piech.,Przeglądzie Intedenckim,"Kulturze (Paryż),"Wiadomościach"-Londyn,"Orle Białym"-Londyn,"Polsce Walczącej"-Londyn, "Niepodległości"- Londyn,Dzienniku Polskim Londyn,"Syrenie"-Paryż.

8. Ważniejsze stanowiska, prace, zajęcia, udział w życiu naukowym, społecznym, wojskowym, politycznym i t.p.

Artykułów po angielsku:Miesięcznik amerykański "True" (Nowy York),Polish Affairs - Londyn.
Redaktor i autor prac zbiorowych: Polskie Siły Zbrojne w 2-ej Wojnie Swiatowej,Tom III. Armia Krajowa.
"Drogi Cichociemnych",Veritas-Londyn.
to samo po angielsku :"The Unseen and Silent",wydane w Londynie i w Nowym Yorku,Sheed & Ward,1954.
Zeszyty Taktyczne WSWoj -Warszawa, 1935)1937.

(X) 1916)1917 służba w Legionach,II)1 pp leg.
X.1917 służba w armii austriackiej na froncie włoskim.
Na rozkaz kpt.Leopolda Lisa Kuli samowolne opuszczenie szeregów armii austriackiej i wyjazd do Krakowa jako emisariusz do gen.Edwarda Śmigłego Rydza.
1917)1918 służba w POW,Obwód Iłża, z-ca komendanta.

9. Ważniejsze opublikowane prace naukowe, literackie, artystyczne (artyści : wystawy, koncerty, sztuki teatralne i t.p.).

Lidia Rec.
Jerzy, Kazimierz ur. 20.1928, Warszawa

10. Dane rodzinne : nazwisko panieńskie żony i imiona dzieci wraz z rokiem i miejscem urodzenia.

11. Uwagi :

1.luty.1959.
Data

Podpis

12. Instrukcja : wydawnictwo zastrzega sobie prawo skracania, dla celów redakcyjnych, wszystkich danych zawartych poza rubrykami 1 do 6 (włącznie). Przed oddaniem do druku tekst redakcyjny będzie przesłany do wiadomości osobie zainteresowanej.

Wydawnictwo po wykorzystaniu redakcyjnym kwestionariuszy biograficznych stworzy z nich archiwum, które po latach przekaże jako trwały materiał historyczno-biograficzny jednej z instytucji naukowych poza Krajem dla celów archiwalnych.

KWESTIONARIUSZ JEST PRZEZNACZONY WYŁĄCZNIE DLA ADRESATA



TAURUS
REFERENCE BOOKS

STIBORIANUM-PRESS Ltd.

IRANEK-OSMECKI, Colonel Kazimierz Wincenty, V.M.5 &4, C.V4, C.I., G.C.M., S.C.M., S.C./Warsaw 31/; Polish regular army Officer, retired /18-46/ new Director of Polish National Fund "National Unity", Lond.since 195.. publ.: autor szeregu prac z zakresu wojskowosci, redaktor i częściowo autor "Polskie Siły Zbrojne w 2 wojnie światowej " vol.III- Armia Krajowa, autor "The Unseen & Silent", publ. Shee & Ward 1945 Lond.& New York, b.Potrągowa, prov.Rzeszów 1897; left Poland 1939 & 1944; during W.W.2. with Polish Forces Abroad & Polish Underground Army, gdzie zrzucony był na spadochronie, resident in U.K. since 1945; m. 1926 Polish Lidia Rec, s. Jerzy Kazimierz /Warsaw 28/. Add.: 42 Emperor's Gate, Lond. SW7, tel. FRE 9124, Engl., Edit.remarks: jako szef wywiadu Armii Krajowej, kierował akcją rozpoznania doświadczeń niemieckich nad bronią "V" w obozie Blizna-Pustków /srodkowa Polska/ koniec 1943 do kwietnia 1944. 25 lipca 1944 wysłał przez swego współpracownika pseud.Rafał /Jerzy Chmieleski/części składowe broni "V2" do Londynu, samolotem angielskim lądującym w Polsce. Przewodniczył delegacji do rozmów kapitulacyjnych Warszawy i podpisał akt kapitulacji 2.10.1944.

WHO'S WHO AMONG POLES

(of nationality or origin)

IN THE BRITISH COMMONWEALTH OF NATIONS

95, BLACK LION LANE, LONDON, W 6, ENGLAND

tel. RIV 5616

10.4.1961.

Dear Sir/Madam/,

We should be most grateful if you would kindly revise or approve your biographical notice, and send it back to us by return post so that it may appear in Who's Who Among Poles, which will be published in early 1960.

No obligation is involved in so doing, and no charge is made for an entry which appears in Who's Who Among Poles.

Thanking you in anticipation,

Yours faithfully

The Editor of

Who's Who Among Poles

ENTRY	CORRECTIONS
IRANEK-OSMECKI, Col. Kazimierz Wincenty, V.M.5 & 4, C.I., C.V4, G.C.M., S.C.M., S.C.(Warsaw 1931); Polish regular Army Officer (1918-46); retired; now Dir. Polish National Fund "National Unity", Lond. since 1952; publ.: author of a number of publications on the art of soldiering, editor & partly author, "Polish Forces in the 2nd World War" v.III-The Home Army; editor "The Unseen and Silent", Lond & New York 1945; b. Pstrągowa, prov. Rzeszów 1897; left Poland 1939 & 1944; during W.W.2, with the Polish Forces Abroad & Polish Underground Army in Poland, where he was parachuted; resident in U.K. since 1945; m.1926 Polish Lidia Rec; s. Jerzy Kazimierz, B.Sc., (Warsaw 1928). Add.: 43A, Emperor's Gate, London, S.W.7. tel. FREmantle 2140, England.	das muß
Edit. remarks: As Chief of the secret service of the Polish Underground Army, he directed spaying operations on the German "V" weapons at Blizna-Pustków in the Central Poland (end 1943 - Apr. 1944). On the 25th July 1944, he organised the sending to London, vie his subordinate, Jerzy Chmielewski (alias Rafał), componnents of the "V2" in a British plane which landed in Poland. Was leader of the delegation in the talks preceding the surrounder of Warsaw and finally signed the act of surrender on the 2nd Oct. 1944.	

Editorial queries: C.I. - Cross of Independence, C.V. - Cross of Valour, G.C.M. - Gold Cross of Merit, S.C.M. - Silver Cross of Merit, S.C. - Staff College.

ENTRY	CORRECTIONS
IRANEK-OSMECKI, Col. Kazimierz Wincenty, V.M.5&4, C.I., C.V4, G.C.M., S.C.M., S.C./Warsaw 31/; Polish regular Army Officer /18-46/; retired; now Dir., Polish National Fund "National Unity", Lond. since 195?. ; publ.: author of a number of publications on the art of soldiering, editor & partly author, "Polish Forces in the 2nd World War" v.III-The Home Army; ~~author~~ editor, "The Unseen and Silent", Lond.& New York 1945; b. Pstrągowa, prov. Rzeszów 1897; left Poland 1939 & 1944; during W.W.2, with Polish Forces Abroad & Polish Underground Army in Poland, where he was parachuted; resident in U.K. since 1945; m.1926 Polish Lidia Rec; s. Jerzy Kazimierz B/Sc. /Warsaw 28/. Add.: ~~43~~ 3A Emperor's Gate, Lond.SW7, tel.FRE ~~9124~~ 2140, Engl. Edit.remarks: As Chief of the secret service of the Polish Underground Army, he directed spying operations on the German "V" weapons at Blizna-Pustków in the Central Poland /end 1943 - Apr.1944/. On the 25th July 1944, he sent to London, via his ~~colleague~~ subordinate Jerzy Chmielewski/alias Rafał/, components of the "V2" in a British plane which landed in Poland. Was leader of the delegation in the talks preceding the surrender of Warsaw and finally signed the act of surrender on the 2nd Oct.1944.	..? Organised the sending to London.

Editorial queries: C.I.- Cross of Independence, C.V. - Cross of Valour, G.C.M. - Gold Cross of Merit, S.C.M. - Silver Cross of Merit, S.C. - Staff College

IRANEK-OSMECKI, Colonel Kazimierz Wincenty, V.M.5 & 4, C.V.4., C.I., G.C.M., S.C.M., S½C.(Warsaw ~~1931~~); Polish regular army officer (~~19~~18-46); retired; now Director of Polish National Fund "National Unity", London since 195...; publ. author of a number of publications on the art of soldiering, editor and partly author of the"Polish Forces in the ~~2nd~~ W. W.[2]" vol. III - The Home Army, author of "The Unseen & Silent", ~~publ. Shee & Ward 1945~~, London & New York; 1945 b. Pstrągowa, prov. Rzeszow 1897; left Poland 1939 & 1944; during W.W.2. with Polish Forces Abroad & Polish Underground Army in Poland, where he was parachuted; ~~in~~ resident in U.K. since 1945; m. 1926 Polish Lidia Rec; s. Jerzy Kazimierz(Warsaw 19~~2~~8). Add.: 42. Emperor's Gate, Lond. S.W.7., tel. FRE 9124, Engl. Edit. remarks: As Chief of the secret service of the Polish Underground Army, ~~he~~ directed spying operations on the German "V" weapons at Blizna-Pustkow in the Central Poland (end 1943- - April 1944). On the 25th July 1944, he sent to London, via his colleague Jerzy Chmielewski (alias Rafał), components of the "V2" in a British 'plane which landed in Poland. Was leader of the delegation in the talks preceding the surrender of Warsaw and finally signed the act of surrender on the 2.~~10~~.1944.

FREE EDITORIAL ENTRY

Please fill in the details requested below and post this form to-day

to The Editor, WHO'S WHO AMONG POLES
298, Northfield Avenue, London W.5, England.

The information is for editorial use only: no obligation is involved.

NAME IRANEK-OSMECKI Kazimierz-Wincenty
(Surname) (Given) (Middle. If woman give maiden surname)

BIRTH 5 September 1897 Pstragowa, co. Strzyżów, Poland
(month, day, year) (place of birth)

NATIONALITY Polish Naturalisation, ~~from~~ resident in U.K.

FATHER Jan (Given) (Middle) (Surname) MOTHER Antonina, Gokiert, (Given) (Maiden Surname)

SPOUSE Lidia Rec, 20 August 1926.
(Maiden name of Wife or name of Husband) (Month, day, year of marriage)

CHILDREN ~~Jerzy Kazimierz, 1928, Warsaw~~

(give names in order of birth, place, year of birth, if daughters are married give husband's names also)

EDUCATION (Name of Institution, degree and year received)

Polish Army Staff College, 1931.

PROFESSION (If specialist state branch)
Colonel of the Polish Army (Rtd) Infantry.

PRESENT POSITION Held Secretary of a Company Ltd.,

PRINCIPAL CAREER ACTIVITIES, in Chronical Order:

Organization	Company or Institition	City and State	Position	Inclusive years
Active Military Service	Infantry	Poland, Warsaw, Wilno Lida.	Units, Staffs, Lecturer in the Military Staff College.	1916- 1948

MILITARY SERVICE AND AWARDS:

1916 - 1917 = Piłsudski Polish Legion.
1917 - 1918 = Polska Organizacja Wojskowa(POW) Polish Military Organis
1918 - 1928 = Service in Infantry Units and Staffs.
1929 - 1931 = Military Staff College - student.
1932 - 1936 = Military Staff College - lecturer.
1937 - 1939 = C.i. C. of a Infantry Batallion.
September Campaign = Polish Forces H.Q.
XI.1940 - Intelligence Post in Bucarest, Paris, London.
XI.1940 - IV.1941 = Special Envoy of the Polish C.in C. to the Polish Underground Government in Warsaw.
1941 - II.1943 = Head of the IV Biureau of Polish H.Q.in London

PRINCIPAL WORKS (scientific, literary etc., - with date of publication and name of publishers; architectural, artistic etc. - with date of completion).

Books : -Wyprawa na Poryck i Torczyn. IX.Tom Studiów Taktycznych. Wojskowe Biuro Historyczne. Warszawa.1930. (Raid on Poryck and Torczyn.IX.Volum.Military Historical Bureau.)

- Kto ratuje jedno życie. Polacy i Żydzi 1939-1945.Orbis (London) ltd.,1968.
- He who saves one life. Polish efforts to save Jews in the 2nd World War. Crown Publishers.New York and Canada.1971

Articles: In Polish - Mała wojna w nowoczesnej wojnie. Bellona.IV-VI.1955. London. (Applications of Partisan Warfare in modern War).

-(Problems of the Warsaw Rising. Polish Weekly,No 50,No52, No 54,January @ February 1960.London.) Problemy Powsta - nia Warszawskiego. Tydzień Polski,Nr 50,52,54,1960.

- Kapitulacja Warszawy. Kultura,Nr 12/48,1948.Paryż. (Capitulation of Warsaw, Kultura,Paris,No 12/48.1948).

In English : - Warsaw Rising. History of the Second World War.Vol.5. No 13. ~~pages 2147~~. Purnell & Sons Ltd.,1968.

- Capitulation of Warsaw. (The Last Act) The Unseen and Silent. Sheed and Ward.London and New York.1954.

In French : - La verité sur les "V1"et les "V2".La Libre Belgique. Nr 180-184, 186-191. Bruxelles.June-July,1960.

- People De Varsovie Aux Armes! Historia Magazin. 2 Guerre Mondiale. No 78. Purnell & Sons Ltd., 1969. Librairie Jules Tallandier. Paris & Bruxelles.

- Winner Prize awarded by the Polish Writers Union which/ and erected by Polish H.A.Ex-Combatants Ass. in Detroit.Mich.USA. 1960.

x) - Winner of the prize given by Lanckoroński Fundation for the book "Kto ratuje jedno życie". 1969.

BIOGRAPHICAL SOURCES (List magazine and newspaper articles about you; give exact date of issue, or volume and number. Also, list directories, who's who, etc. in which you are included).

In English: - History of the Second World War.Vol.5.No 13.page 2147. Purnell & Sons.Ltd.,1958.London.
- Józef Garliński. Poland SOE and the Allies. George Allen and Unwin Ltd.,London,1969. pages148-150. SBN04 355006 1.
- He who saves one life.Story of the Poles who struggled to save Jews during World War Two.Crown Publishers Inc..N.York and Canada,1971.

In French: - Historia Magazine.2 Guerre Mondiale. No78.page 2178.Purnell and Sons Ltd..1969.Librairie Jules Tallandier.

In Polish: - Kto ratuje jedno życie. Polacy i Żydzi 1939-1945.str.1. Orbis(London) ltd.,1968.

- Józef Garliński. Politycy i Żołnierze. str.154-161. Polska Fundacja Kulturalna. London,1968.

(Organization) (Street) (City)

01 - 379 - 9124.

(State) (Phone)

Date prepared 15 lutego 1971 Signature R. Garliński

(person preparing questionnaire)

III.1943 - X.1944 = H.Q.of Polish Home Army in Warsaw.
Participation in the Warsaw Rising (August-September 1944)
X.1944 - V.1945 = P.O.W. in Germany, Camps : Langwasser and Colditz.
1945 - 1948 = Polish Forces in London and PRC.
1946 - 1948 = Head of a Section in Polish Historical Bureau.

Awards: Virtuti Militari V Cl. (War 1919-1920)
Virtuti Militari IV Cl. (War 1939-1945)
Independence Cross.
Cross of Valour 4 times (War 1919-1920)
Cross of Valour 4 times (War 1919-1945)
Silver Cross of Merit.

x). Nagroda 100 złotych przyznana jednogłośnie przez radę Towarzystwa Literackiego i uznana bez ogłoszenia za pracę, by nie dyskredytować Jury wyznaczonego przez Wydawnictwo.

Jury

IRANEK-OSMECKI, Colonel Kazimierz Wincenty, V.M.5,& 4, C.V4, C.I.,G.C.M.,S.C.M.,S.C./Warsaw 31/, Formerly Polish regular army officer /18-46/ now Director of Polish National Fund "National Unity" Lond.since 195.. and Secr. Danina Polska Ltd. During World War II with Polish Forces Abroad and Polish Underground Army' gdzie zrzucony został na spadochronie. Publ.: autor szeregu prac z zakresu wojskowości, redaktor i ~~autor~~ częściowo autor "Polskie Siły Zbrojne w 2 wojnie swiatowej v.III - Armia Krajowa", autor "The Unseen & Silent" publ. Sheed & Ward 1954 Lond.and New York, b. Pstrągowa, prov.Rzeszów 1897, left Poland 1939 & 1944, resident in U.K. since 1945, m. 1926 Polish Lidia Rec, s. Jerzy Kazimierz /Warsaw 28/. Add.: 42 Emperor's Geta,Lond. SW7, tel.FRE 9124,Engl.

Ed.remarks: jako szef wywiadu Armii Krajowej kierował akcją rozpoznania doświadczeń niemieckich nad bronią "V" w obozie Blizna-Pustków / srodkowa Polska/ koniec 1943 do kwiec.1944. 25 lipca 1944 samolotem angielskim lądującym w Polsce wysłał przez swego współpracownika pseud."Rafał" /Jerzy Chielewski/ części składowe broni "V2", do Londynu. Przewodniczył delegacji ~~kapitulacyjnych Warszawy~~ do rozmów kapitulacyjnych Warszawy i podpisał akt kapitulacji 2.10ą1944 roku.

Józef Piłsudski o wolnej Ukrainie

Szanowny Panie Redaktorze!

Pobyt w Londynie gen. Piotra Hryhorenki i polsko-ukraińskie zebranie publiczne z jego udziałem w POSK-u 16 maja br. oraz artykuł w „Tygodniu Polskim" z 24 maja br. pt. „Wspólny program polsko-ukraiński" zawierają sporo uwag godnych zastanowienia. Dopełnieniem poruszonych w obu wystąpieniach zagadnień będzie tekst mego krótkiego przemówienia, otwierającego w imieniu Instytutu Józefa Piłsudskiego wspomniane zebranie polsko-ukraińskie. Oto treść tego przemówienia po powitaniu obecnego prezydenta R. P. Edwarda Raczyńskiego:

„Wyrażamy naszemu gościowi generałowi Piotrowi Hryhorence gorące podziękowanie, że w swoim bogatym i absorbującym go programie pobytu w Londynie poświęca naszemu spotkaniu chwilę czasu. Spotkanie to stwarza możliwości wymiany poglądów i stanowić będzie w naszym emigracyjnym życiu cenną pozycję. Pozwoli ponadto okazać naszemu gościowi serdeczne, przyjazne uczucia. Źródło tego ciepłego stosunku jest znane, boć przecie dzielimy tę samą niedolę emigrantów politycznych i niewątpliwie cele, do których dążymy, znajdą wspólną platformę.

Ta wspólnota dążeń wywodzi się nie tylko z aktualnego układu sił, z obecnie trwającego zniewolenia obu naszych narodów przez tego samego ciemiężcę. Taki obrót rzeczy, ta wspólnota doli ma już przecież swoją historię.

Nasz instytut przejął tę postawę od swego patrona, przywódcy marszałka Piłsudskiego. To on zapoczątkował współpracę narodów polskiego i ukraińskiego. **Ażeby do tego doprowadzić, przed wkroczeniem na Ukrainę w 1920 roku takie przekonanie** wypowiedział w odezwie wówczas wydanej:

„Wierzę, że naród ukraiński wytęży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej ojczyzny szczęśliwy dobrobyt, którym cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju".

Piłsudski rzucił hasło nie tylko zgodnego współżycia, lecz doprowadził do współdziałania na polu walki. To wspólnie, na tych samych pobojowiskach, w walkach z tym samym wrogiem przelana krew miała złączyć nas w zgodnym sąsiedzkim współżyciu. Wówczas to — po zawarciu umowy z atamanem Petlurą 17 maja 1920 roku w Winnicy Piłsudski powiedział:

„Szczęśliwy będę kiedy nie ja — mały sługa swego narodu — ale przedstawiciele sejmu polskiego i ukraińskiego ustanowią wspólną platformę porozumienia. W imieniu Polski wnoszę okrzyk: Niech żyje wolna Ukraina!

Wolna Polska nie może być istotnie swobodna, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddania woli narodowej przemocy terroru".

Tak jasno i wyraźnie sformułował Piłsudski swoje zapatrywanie na wzajemne stosunki polsko-ukraińskie.

Nie danym nam było — wobec przeciwności losów — spełnić tych słusznych, mających jak najgłębsze uzasadnienie dążeń zapoczątkowanej współpracy.

Nauczeni smutnym doświadczeniem sąsiedzkich stosunków podczas ostatniej wojny powróćmy do wskazań Piłsudskiego zgodnego współżycia. Jest to bodaj jedynie słuszne rozwiązanie dla obu naszych narodów między Bałtykiem a Morzem Czarnym. Oby dzisiejszy nasz wspólny wieczór przyczynił się do spełnienia tego postulatu".

Łączę wyrazy poważania
Kazimierz IRANEK-OSMECKI
Londyn, S. W. 7.

011

CICHOCIEMNI SPADOCHRONIARZE AK

Kazimierz Iranek-Osmecki

W kościele św. Jacka w Warszawie przy ulicy Freta odbyła się 1 czerwca br. uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej dla uczczenia 108 poległych cichociemnych spadochroniarzy Armii Krajowej.

Mszę św. celebrował ks. biskup J. Kraszewski w koncelebrze ojców dominikanów i księży kapelanów z okresu wojny. Kazanie wygłosił o. Krzysztof Kasznica, dominikanin poświęcił tablicę i przemówienie do rodzin poległych wygłosił ks. biskup J. Kraszewski. Pełny apel poległych odczytali z tablicy członkowie zarządu zespołu cichociemnych. Całością uroczystości kierował gospodarz świątyni przeor dominikanów.

Cichociemni spadochroniarze składając hołd Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II prosili o udzielenie błogosławieństwa podczas aktu poświęcenia tablicy. Nadesłane za pośrednictwem kardynała Władysława Rubina błogosławieństwo zostało odczytane podczas uroczystości poświęcenia:

„W dniu poświęcenia w kościele św. Jacka w Warszawie pamiątkowej tablicy ku czci 108 poległych w czasie drugiej wojny światowej Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej Jego Świątobliwość Jan Paweł II łączy się duchowo z weteranami w modlitwie za dusze bohaterów, którzy oddali życie za ojczyznę. Wszystkim uczestnikom uroczystości udziela apostolskiego błogosławieństwa".

Kościół wypełniony był wiernymi, licznie przybyli członkowie rodzin poległych spadochroniarzy z całej Polski. Rodziny poległych wymienionych na tablicy otrzymały na pamiątkę mini-biografie poległych. Pełną ich treść zawiera będąca w przygotowaniu książka.

Przed nabożeństwem delegacja złożyła kwiaty przy Pomniku Cichociemnych Spadochroniarzy na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Z okazji tej uroczystości godzi się wspomnieć kto to byli cichociemni i czym się kierowali dokonując aktu przygotowania tablicy i jej poświęcenia.

Jednym i to niepoślednim miernikiem wartości wojska jest jego tradycja. Składnia się na nią sztandarami, staje się trwałym spoidłem.

O zachowanie tradycji jako narzędzia wychowawczego dbają wszystkie armie i wszyscy dowódcy. Operowanie tym narzędziem daje tym lepsze wyniki, im umiejętniej treść tradycji jest żołnierzowi wpajana.

Jednostki wojska o ustalonym, wypróbowanym typie organizacyjnym: samodzielne baony i dywizjony, pułki, brygady i dywizje, mające w swej historii stoczone boje; wokół nich kształtują swe tradycje. Prowadzą skrzętnie spisywane dzienniki bojowe. Takie to dziedzictwo pozostawiają następnemu pokoleniu danego oddziału, a wydarzenia wielkiej klasy, jak dla przykładu bitwa o Monte Cassino i powstanie warszawskie przechodzą do historii, wysławiając imię uczestniczących w nich jednostek bojowych. Z unowocześnieniem naszego życia również i armie wprowadziły udoskonalenia, nowe typy uzbrojenia, nawet nowe rodzaje broni. Szczególnie ostatnia wojna ma na swym koncie takie pozycje. Jedną z nowych broni w ostatniej wojnie o pięknej tradycji są wojska spadochronowe, sformowane również w armii polskiej w W. Brytanii — pierwsza samodzielna brygada spadochronowa znana z walk pod Arnhem. Pochodnym typem tej broni byli cichociemni spadochroniarze. Powołano ich do zadań bojowych jak twór nowoczesnej wojny i postępującej techniki pozwalającej na przerzucenie powietrzem wojska i materiału na odległości tysięcy kilometrów. Umożliwiło to oddzielonym od kraju władzom naczelnym i Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie przyjść z pomocą walczącemu krajowi. Była to ilościowo pomoc skromna, wypełniała jednak luki w tych specjalnościach, w których w konspiracji nie można było przeszkolić odpowiedniej kadry.

Cichociemni spadochroniarze byli bojownikami o dziwnym charakterze. Nawet nazwa cichociemni brzmi jakże przedziwnie. Byli bowiem wytworem metod nowoczesnego wojowania. Wojny do tego stopnia uniwersalnej i totalnej, że jej prowadzenie z dotychczasowych trzech wymiarów: tychczasowych trzech wymiarów: na ziemi, w powietrzu i na za Polską 17 w Albanii, Grecji, Jugosławii i we Włoszech.

Zespół cichociemnych obejmował pełny wachlarz sił zbrojnych, a więc wojsko, lotnictwo i marynarkę wojenną. Z wojska były w ich zespole wszystkie rodzaje broni, a więc piechoty, kawalerii, artylerii broni pancernej, saperów, łączności, a ze służb — służby zdrowia i intendentury. Reprezentowane były wszystkie stopnie od szeregowych i podchorążych, młodszych oficerów do pułkowników i dwóch generałów. Można było spotkać cichociemnych we wszystkich formach działań podejmowanych przez Armię Krajową w sabotażu, dywersji, w akcji „Wachlarza", w „Kedywie" w partyzantce w oddziałach leśnych, w akcji „Burza", w powstaniu warszawskim, na najrozmaitszych funkcjach bojowych, sztabowych, w wywiadzie, na stanowiskach dowódczych do dowódcy Okręgu AK włącznie, a ostatnim dowódcą Armii Krajowej był cichociemny gen. Leopold Okulicki, pseudonim „Niedźwiadek".

Spełniając powierzone funkcje cichociemni przemierzali wszystkie ziemie polskie i tereny na wschód i północ od granicy Polski, spoza Dźwiny po Karpaty i od Bałtyku po Morze Czarne.

Spośród 317 zrzuconych mogiły żołnierskie, kaźnie gestapo i NKWD oraz bezpieki kryją zwłoki 108 cichociemnych. Co trzeci pozostał na szlaku bojowym. Czwarty wymiar wojny hojną ręką ściągał swe ofiary.

W historii brak było wyraźnej daty, jakiegoś aktu, który wiązałby się z ich służbą, łączyłby ich wzajemnie, byłby pamiętnym przejawem ich walki w kraju, byłby ich świętem. Uznali jednak, że najgłębszym przeżyciem każdego cichociemnego była pamiętna noc skoku w Polsce. Noc ta niewątpliwie wyryła się najmocniej w pamięci każdego z nich, pozostawiła niezapomniane wrażenie. Ten to właśnie początkowy akt służby cichociemnej, pierwszy zrzut w Polsce w nocy z 15 na 16 lutego 1941 roku, przyjęli jako święto cichociemnych. A każdy z nich w tę rocznicę przeżywa swój własny skok w Polsce.

to pod koniec okresu stalinowskiego i kraj był jeszcze odcięty od Zachodu żelazną kurtyną.

Tymi anonimowymi wydawcami i kolporterami drogą powietrzną za żelazną kurtynę były amerykańskie placówki wojny psychologicznej.

Czyż nie jest to przedziwne skojarzenie? Oto opowiadania cichociemnych tą samą, znaną im drogą powietrzną, cichociemną, dotarły do czytelników w kraju. Odsłaniać one miały prawdę tak w kraju stłamszoną i sponiewieraną. W ten sposób spadochroniarze cichociemni jeszcze raz, już po wojnie słowem drukowanym — a nie czynem — spełnili powierzoną im kiedyś misję.

Książka „Drogi cichociemnych" poznała inny jeszcze szlak.

Książka ta, jedna z pierwszych po wojnie, opisująca partyzantkę, dywersję i podobne formy małej wojny — *spełniła* inną jeszcze praktyczną rolę, wykraczającą poza nasze polskie podwórko. Gdy w 1954 r. ukazała się po angielsku w Nowym Jorku pod tytułem **„The Unseen and Silent"**, trwała wówczas wojna koreańska w największym jej nasileniu.

W składzie armii amerykańskiej był między innymi oddziałami sprzymierzonymi batalion szkockich „Blackwatchów". Służył w nim wychowanek uniwersytetu edynburskiego, przyjaciel Polaka, tłumacza książki „Drogi cichociemnych" na język angielski. Tłumacz ten otrzymał od swego przyjaciela Szkota list z Korei, w którym ten pisze: **„Otrzymaliśmy książkę „The Unseen and Silent" tłumaczoną przez Ciebie. Ma ona instruować nas jak wygląda mała wojna i jak należy ją zwalczać".**

Jak później dowiedzieli się cichociemni, sztab amerykański zakupił większą ilość egzemplarzy książki i wysłał do swoich jednostek na Korei, aby była pomocna w zwalczaniu partyzantki północno-koreańskiej.

W ten to sposób doświadczenia cichociemnych, ich epizody bojowe z polskich leśnych pobojowisk i spod polskiej strzechy dotarły okrężną drogą poprzez Anglię, Nowy Jork i Pacyfik na odległy